Rok XII — Kraków-Podgórze, piątek 5 grudnia 1913. — Nr. 280

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.) Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor 8.

Załączniki Koron 19 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

O krok od przepaści.

Kraków, 4 grudnia.

(s) Rewelacye „Matina“, ujawniające istnienie sojuszu i militarnej konwencyi serbsko-bułgarskiej, która mogła czterysta tysięcy bagnetów wystawić przeciw Austryi na południu, musiały podziałać wstrząsająco na każdego obywatela monarchii. I gdy kto pocznie wysnuwać wszelkie możliwe konsekwencye i malować w wyobraźni ewetualny przebieg zbrojnego konfliktu Austryi z państwami bałkańskiemi, które (wbrew dementi z Petersburga) były oczywiście także z Rosyą związane militarną konwencyą, ciarki muszą mu przechodzić po skórze — i choć niebezpieczeństwo minęło, zimny lęk go przenika na myśl o przeszłości.

Tylko austro-węgierska dyplomacya, tylko posłowie i agenci austryaccy w bałkańskich stolicach zachowują spokój i prawdopodobnie śpią spokojnie na swych laurach. I szef ich na Ballplatzu wygłosił swoje expose z miną człowieka, który spełnił swe zadania. Opinia publiczna jednak z coraz większem wzburzeniem pyta, co robili i robią różni baronowie i hrabiowie, wysłani do Belgradu i Sofii, Bukaresztu i Konstantynopola? Dyplomacya austro-węgierska okazała się w ciągu całego kryzysu bałkańskiego zupełnie nie poinformowaną, ślepą i nieudolną; a sama afera sławetnego pana Prohaski wystarcza, aby do metod Ballplatzu odnosić się z oburzeniem. Nie znając stosunków, nie zdając sobie sprawy z istotnego niebezpieczeństwa, nie umiejąc strzedz interesów państwa, dyplomatyczni baronowie i hrabiowie swoją nieudolnością mogli byli sprowokować najgorsze dla monarchii następstwa. W delegacyach powinno się podnieść stanowcze żądanie, aby nasza służba dyplomatyczna została g r u n t o w n i e z r e f o r m o w a n a; mniej błękitnej krwi, a więcej bystrości i sumienności w sprawowaniu odpowiedzialnej misyi. Od dawna rozbrzmiewają skargi, że konsulaty nasze nie umieją dbać należycie o e k o n o m i c z n e interesy państwa, jeźli i polityczne funkcye będą tak nieudolnie spełniane, jak to ujawnił rok ubiegły, to budżet ministerstwa spraw zewnętrznych przedstawia grosz zmarnowany.

* * *

Pewien „wysoki oficer“ rozpatruje w „N. Fr. Presse“ wojskowe znaczenie sojuszu serbsko bułgarskiego. Blisko pół miliona żołnierzy mogło nagle przeciw Austryi wyruszyć w pole na południu. „Wysoki oficer“ pociesza się jednak dość naiwną uwagą, że armii bułgarskiej brakłoby przeciw wojskom austryackim tego fanatycznego impulsu w ataku, jaki okazała pod Lile Burgas i Kirkilisse, pociesza się dalej nadzieją, że dyplomacya austryacka potrafiłaby też wówczas skłonić Turcyę przynajmniej do zbrojnej manifestacyi przeciw państwom bałkańskim, a Rumunii nie zrazić. Więc „wysoki oficer“, zważywszy także „niedostateczność urządzeń armii bałkańskich“ (!??) dochodzi do wniosku, iż „planowany w wielkim stylu serbsko-bułgarski zamach skrytobójczy (Meuchelmord) nie miałby może przecie wielkich szans powodzenia.“

Argumentacya „wysokiego oficera“ siły przekonywającej nie posiada. Widzimy dziś ze zgrozą, w jakiem — skutkiem braku informacyi — państwo znajdowało się n i e b e z p i e c z e ń s t w i e. Przepaść zręcznie zakryta i utajona przez dyplomacyę rosyjską, otwierała się przed monarchią. Byliśmy o krok od niej oddaleni.

W przeddzień sesyi.

Kraków, 4 grudnia.

(s) Wczoraj wszyscy kierujący politycy polscy udali się do Lwowa, a dziś wszystkie kluby sejmowe odbędą posiedzenia, aby ustalić zasady swego postępowania.

Sejm, jak wiadomo, zbierze się in pleno w piątek o g. 11 min. 30. Po ślubowaniu posłów marszałek powoła sekretarzy i kwestorów izby. Natychmiast po mowach marszałka i namiestnika wniesionym będzie w formie wniosku nagłego do laski marszałkowskiej projekt rządowy reformy wyborczej i po pierwszem czytaniu odesłanym zostanie do komisyi, którą Sejm natychmiast wybierze. Następne plenarne posiedzenie Sejmu zwołane zostanie dopiero wtedy, gdy elaborat komisyi dla reformy wyborczej będzie gotowym. Główna więc praca nad reformą skupi się w k o m i s y i, która składać się będzie z 25 członków. Tam musi najpierw dojść do skutku porozumienie polsko-ruskie.

* * *

Z okazyi pierwszej sesyi nowego sejmu, wybranego w czerwcu b. r., przypomnimy tu układ i stosunek s i ł p a r t y j n y c h. Sejm liczy 160 członków, mianowicie 125 Polaków, 35 Rusinów.

Obóz polski dzieli się na następujące k l u b y: „C e n t r u m“ razem z podolskimi „a u t o n o m i s t a m i“ liczy 41 członków.

Grupa „k r a k o w s k i c h k o n s e r w a t y s t ó w“ liczy 19 członków (Konserwatywni posłowie: min. hr. Zaleski, dr Korytowski, dr Biliński i hr. Fr. Zamoyski oficyalnie nie przyłączyli się do grupy).

Klub „l e w i c y“ obejmuje 17 demokratów i 2 postępowych demokratów.

„L u d o w c y“ mają 15 posłów.

N a r o d o w i d e m o k r a c i i „Związek ludowo-narodowy“ liczy 14 posłów.

„K a t o l i c k o - n a r. g r u p a“ 3 posłów.

OBRAZKI Z NOWEGO ŚWIATA.

Teatry amerykańskie.

Korespondent nowojorski jednego z pism warszawskich podaje ciekawe szczegóły o teatrach w amerykańskiej metropolii, Nowego Jorku, posiadającego siedmdziesiąt teatrów.

Nie można się obrócić w Nowym Jorku, aby wszędzie, na każdym rogu ulicy, na rusztowaniu nowo powstającej kamienicy, na płocie, okalającym pustą działkę, nie zobaczyć ogromnych, pstrych afiszów teatralnych. Skoro tylko się sciemni, na Broadwayu zapalają setki tysięcy lampek elektrycznych, które już to na dachach, już to na przestrzeni całego frontu budynku teatralnego, tworzą ogniste reklamy, napisy, obrazki, portrety, zachwalające doskonałość tego lub owego przedstawienia. Są tam całe ustępy z krytyk dziennikarskich, czasem tylko krótkie, lapidarne zdania, ale zawsze zredagowane w superlatywach: „Największy dramat, jaki zna historya świata!“, „Niewyczerpana studnia śmiechu!“, „Sztuka, która upija widza przez trzy godziny“ i t. p. Żadnej w tem miary, ani smaku, ani taktu. Teatry wszystkie są ogromnych rozmiarów. Sala, mieszcząca 1500—2000 widzów, uchodzi za małą. Przedstawienia wieczorne rozpoczynają się średnio o godz. 8 min. 15. Popołudniowe (conajmniej trzy razy na tydzień) o godz. 2 min. 15; uczęszczają na nie wyłącznie kobiety.

Ponieważ teatr oddzielony jest od ulicy tylko korytarzem, z tego powodu piekielny hałas nowojorski słychać wyraźnie w teatrze, co jednakże Amerykanina nie razi. Zresztą w samej sali panuje w przerwach wrzask boyów, roznoszących swoje „słodkie“ towary.

Teatry urządzone są z niebywałym przepychem, nie zawsze jednak ze smakiem; nierzadko wiszą w foyer obrazy znakomitych malarzy; fumoiry zazwyczaj w maurytańskim stylu, pełno dywanów i mozaik. Aktorzy swietnie ubrani, poza tem — niczego ciekawego powiedzieć o nich nie można. Sztuki są zabawne. Amerykanin chodzi do teatru dlatego, aby się zabawić. Komedye francuskie, przerabiane na modłę miejscową; sztuki Pinero i Barrie, oczywiście — wreszcie cały rój dramatów i komedyi, pisanych przez autorów amerykańskich, sztuk, prawie wyłącznie mocno melodramatycznych. Kraj, w którym rozwód jest na porządku dziennym, nie znosi sztuk francuskich, w których miłość nielegalna trymfuje. Naród młody i jeszcze brutalny żąda sztuki naiwnej, silnej i melodramatycznej. Na sto sztuk amerykańskich niema ani jednej, w której tematem byłoby cudzołóstwo. Dwoje młodych, zdrowych ludzi kocha się. Natrafiają na przeszkody, zwalczają je i pobierają się. Czasem młoda niewiasta jest nieszczęśliwa ze starym lub złym mężem. Autor uśmierca go lub rozwodzi, a wówczas kobieta łączy się z ukochanym. Ale dopiero wówczas. Zresztą każda sztuka musi się „dobrze“ kończyć. Sztuki ze smutnem zakończeniem zawsze bankrutują. Amerykanin żąda od sceny mnóstwa pocałunków niewinnych, w których niema jadu, które są tylko i jedynie wyrazem przywiązania. Idealizowania namiętności, zwycięstwa jej nad małżeństwem. nad obowiązkiem nie znosi.

Nowy Jork posiada, wedle obliczenia jednego z wybitnych pisarzy amerykańskich, najwspanialsze na świecie wystawy sceniczne i najgorszą na świecie grę aktorów. Powodem jest ubóstwo repertuaru i niskie wymagania publiczności; może zaś najbardziej wpływa na taki stan rzeczy ta okoliczność, że teatr w Ameryce jest w rękach dwóch wielkich trustów teatralnych. Trusty te mają monopol nad kilku tysiącami teatrów w Stanach Zjednoczonych. Członkami trustu są dziś niemal wyłącznie żydzi: David i Char-

„Dzikich“ jest 3 (jeden demokrata i dwaj posłowie mieszczańscy ze Lwowa). Białą reprezentuje Niemiec, Haempel.

„Antyblokowe“ partye rozporządzają 66 głosami (centrum, autonomiści, związek narod., katolicy dwaj lwowsko-mieszcz. posłowie i 6 wirylistów). Natomiast „blok“ wraz z Rusinami może mieć 95 głosów, a więc o 29 głosów więcej od antibloku“, co jednak nie wystarcza do wymaganej kwalifikowanej większości.

„Pauza polska“.

(Od naszego korespondenta).

(Przerwa w obradach Izby. — Odsłonięcie pomnika Smolki we Lwowie. — Symbol parlamentaryzmu. — Sejm. — Wszystko się dobrze skończy.

Wiedeń, 3 grudnia.

Dzisiaj wieczorem Izba poselska przerwała swoje obrady nad nowelą do ustawy rządowej podatku osobisto-dochodowego. W obradach Izby poselskiej nastała pauza aż do środy przyszłego tygodnia. Tę pauzę nazwano w Izbie poselskiej »Pauzą polską«, ażeby zaznaczyć, iż przerwano pracę Izby poselskiej, celem umożliwienia sejmowi galicyjskiemu załatwienia reformy wyborczej.

Równocześnie należy wspomnieć, że na niedzielę i poniedziałek olbrzymia ilość członków parlamentu austryackiego z prezesem Izby poselskiej drem Sylwestrem na czele wybiera się do Lwowa, celem wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika Franciszka Smolki.

Smolka pozostanie raz na zawsze w pamięci wszystkich parlamentarzystów austryackich bez różnicy narodowości jako prezes parlamentu austryackiego w Wiedniu i Kromieryżu, wobec którego warta wojskowa na odwachu musiała występować pod bronią i bić marsza generalnego, jak gdyby miała witać członka rodziny panującej. W Franciszku Smolce dzisiejsze pokolenie parlamentarzystów wielbi już nietylko człowieka wielkiej prawości, ale także symbol rządów parlamentarnych, symbol współudziału obywateli w rządach państwa.

Przypuszczają powszechnie, że sejm galicyjski uchwali reformę wyborczą. Wszyscy są zdania, że ukraińcy nie posuną swojego oporu przeciwko projektowi rządowemu tak daleko, by mieli udaremnić projekt rządowy.

Izba poselska zbierze się w środę przyszłego tygodnia. Niewątpliwie zbierze się już w tych warunkach, że ukraińcy nie będą mieli ani ochoty, ani powodu do odgrywania roli opozycyi, prowadzącej obstrukcyę.

Sesya parlamentarna, która zapowiadała się tak groźnie bądź to dla parlamentu, bądź to dla rządu, zakończy się prawdopodobnie rezultatami bardzo pomyślnymi.

Amon.

les Frohman, Samuel i Lee Schubert, Erlanger, Loew, Cohan i t. p. Ludzie ci wykupują sztuki od autorów tutejszych lub europejskich, przerabiają je, nieraz nawet bez pozwolenia autora; próbują w jakiejś małej mieścinie, czy będzie sukces, a jeśli ten nie zawodzi, wynajmują setki aktorów i aktorek, obsadzają nimi poszczególne role i wysyłają w świat jedną, dwie, pięć lub siedm takich kompanii, które objeżdżają kraj i czasem przez pół roku, czasem przez dwa lata, tylko jednę i tęsamą sztukę grają, w małych miasteczkach raz, w większych cały tydzień, w największych miesiąc lub więcej. O zaangażowaniu aktora lub aktorki decyduje przedewszystkiem jego wygląd, młodość, siła głosu i garderoba. Kompanii przewodzi „gwiazda“ i „leading man“. Jeśli gwiazdą jest mężczyzna, wówczas towarzyszy mu „leading woman“. Teatrów, subwencyonowanych przez kraj lub miasta, tutaj niema — niema też teatrów repertuarowych. Budynki teatralne tak samo w Nowym Jorku, jak gdzieindziej, wynajmuje się na dzień lub rok tej lub owej kompanii trustu, która będzie w nich grała „swoją“ sztukę. Oczywiście w warunkach takich o wyrobieniu się młodego aktora mówić trudno. Nie ma on około siebie zespołu wielkich aktorów, od których mógłby się uczyć, niema nad sobą żadnego artystycznego kierownictwa, bo dyrektor jest przemysłowym przedsiębiorcą, a reżyser jest więcej mechanikiem scenicznym niż artystą.

Naokoło parlamentu.

(Ustawa o podatku osobisto-dochodowym. — Wgląd w księgi, które nie istnieją. — Przeciw szykanowaniu ludności. — Pauza. — Z Izby panów. — Z delegacyi.)

Wiedeń, 3 grudnia.

(z) Parlament austryacki, o ile nie staje się terenem starć narodowościowych, rozmaitych obstrukcyi i t. d., robi wrażenie staruszka, obojętnemi na wszystko patrzącego oczyma. Takie wrażenie miało się w parlamencie i dzisiaj. Wobec uspokojenia się obstrukcyi ruskiej, obrady nad tak nawet ważną sprawą, jak podatek osobisto-dochodowy, toczyły się pod znakiem obojętności. Przerwali ją tylko mowcy polscy, Abrahamowicz, Loewenstein i dr Gross, którzy zajęli w obradach stanowisko rzeczowe, podnieśli wady nowej ustawy i domagali się uchronienia ludności od szykan.

Przeważną część obrad zajęła sprawa wglądania w księgi handlowe. Poseł Loewenstein oświadczył bez ogródek, że ustawa ta będzie straszakiem dla ludności tak miejskiej, jak wiejskiej, daje bowiem władzom skarbowym pole do szykan. Dla kupców i przemysłowców powstaną po wejściu w życie tej ustawy wielkie trudności, ze względu na czysto techniczne i handlowe wpisywanie pewnych wydatków natury dyskretnej. Wszelkie kautele, zawarte w ustawie, są bardzo elastyczne i nie wystarczają dla ochrony opodatkowanych.

Tęsamą sprawę w odniesieniu do ludności wiejskiej omówił dosadnie pos. Abrahamowicz. Według brzmienia ustawy wgląd w księgi ma następować także w tym wypadku, gdzie księgi wcale nie istnieją. Będzie tak z reguły u chłopów. W takim wypadku ma być wgląd przeprowadzony drogą dochodzeń. Wszyscy bez różnicy stronnictw musimy wystąpić przeciw szykanowaniu ludności. Gdzie księgi nie istnieją, a wgląd w księgi przecież będzie musiał nastąpić, z pewnością przyjdzie do szykan.

Dalej podniósł pos. Abrahamowicz, że ustawa o podatku osobisto-dochodowym nie przyznaje żadnych ulg chłopom. W przyszłości — na podstawie tej ustawy, co dziesiąty chłop będzie musiał płacić podatek osobisto-dochodowy, choć faktycznie nie ma z czego.

Koło polskie, jak oświadczył pos. Loewenstein, będzie w całości głosowało za ustawą, jednak przeciw niektórym postanowieniom ustawy musi założyć zastrzeżenia. Koło głosować też będzie za wnioskiem, domagającym się, by podwyższenie podatków rozpoczynało się dopiero przy wyższych klasach podatkowych.

Dyskusyę nad nowelą do ustawy o podatku osobisto-dochodowym dzisiaj ukończono. Głosowanie odbędzie się na następnem posiedzeniu, tj. 10 grudnia.

Przez kilka dni, tj. do 10 bm., parlament będzie spoczywał. Uwaga polityków skupi się na Lwowie.

Komisya podatkowa Izby Panów będzie we czwartek obradować nad uchwaloną przez Izbę posłów ustawą o podatku wódczanym. Gdyby ta komisya ustaliła późniejszy termin wejścia ustawy w życie, a taki zamiar istnieje, ustawa musiałaby raz jeszcze wrócić do Izby posłów.

Komisya delegacyi austryackiej zatwierdziła wczoraj budżet wspólnego ministerstwa skarbu oraz budżet wspólnej Izby obrachunkowej.

Upadek Słowieńszczyzny w Karyntji.

W roku 1900 wynosiła ludność Karyntyi 367,324, a w 1910 r. naliczono 396,200 głów, z przyrostem tedy 7,8 proc. Według narodowości było w tych dwóch terminach spisów ludności Niemców 270,330 — 304,287, a Słoweńców 90,495— 82,212. Słoweńcy tedy nie tylko nie uczestniczą w przeciętnym przyroście ludności 7,8 proc., lecz ubyło ich 15,341 głów, co stanowi ubytek 9 proc. Ale komisarzami, sporządzającymi spis ludności byli w znacznej części nauczyciele ze szkół Schulvereinu! Dopuszczono się po prostu teroru przy spisie ludności, byle wykazać jak najmniej Słowieńców. W miasteczku Spittal zbojkotowano trzech funkcyonaryuszów kolejowych, którzy zapisali język słowieński, jako swój „towarzyski“. Cały Spittal zerwał z nimi wszelkie stosunki, kupcy nie sprzedawali im niczego, w restauracyi nie podano im jadła itp., tak, że Słowieńcy ci musieli sami prosić o przeniesienie.

Na podstawie fałszowanego spisu ludności urządza się jednakże sprawy szkolne i stosunki rozmaitych dziedzin administracyi publicznej, a rządza się je tak, iż w rezultacie słowieńszczyzna istotnie się cofa. Wszak w r. 1861 było w słowieńskiej części Karyntyi szkół czysto słowieńskich 2?, utrakwistycznych zaś 56 — dzisiaj zaś jest czysto słowieńskich zaledwie trzy! Utrakwistycznych jest obecnie 84, czysto zaś niemieckich wśród słowieńskiej ludności 30. Utrakwistyczność jest za tylko pozorna. Polega ona na tem, że w klasie pierwszej używa się elementarza dwujęzycznego przez całe trzy miesiące, w czwartym miesiącu nauki zaczyna się już wyłączność niemczyzny, a nauczyciele dbają o jedną rzecz najbardziej, żeby dzieci nie umiały czytać po słowieńsku. Żaden narodowo uświadomiony nauczyciel Słowieniec nie dostanie posady w szkole utrakwistycznej; takich wysyła się w okolice czysto niemieckie, żeby nie mogli oddziaływać na słowieński lud. Nauczyciel dziatwy słowieńskiej musi być nieposzlakowanie „deutsch-national“.

Stulecie Piotra Niegusza.

Wśród niepewnej wciąż sytuacyi politycznej przebrzmiał w ciszy jubileusz, który w innych warunkach byłby się stał uroczystością ogólno-bałkańską, a przynajmniej powszechno-serbską. W Cetynii obchodzono setną rocznicę urodzin Piotra II Piotrowicza Niegusza, słynnego metropolity i „gospodarza“ Czarnogóry (wówczas teokratycznej), a zarazem poety narodowego. Komitet, utworzony z najwybitniejszych Czarnogórców, z metropolitą Mitrofanem na czele zrobił wszystko, co było w jego mocy, a jednak uroczystość miała cechę tylko lokalną. Punktem kulminacyjnym była uroczystość cerkiewna na Lowczenie, gdzie spoczywa ciało twórcy „Gorskega venca“, „Luče (światła) mikrokosma“, „Swesdijade“, „Pustinjaka cetinskega“ i innych. Uczniowie szkół średnich wystawili „Gorski vence“ na scenie w t. zw. „Zetskem Domu“. Cała rodzina królewska i wszyscy urzędnicy państwowi wzięli udział w obchodzie.

Ze świata politycznego.

Rokowania czesko-niemieckie mają się rozpocząć wkrótce na nowo. Agraryusze czescy postanowili w parlamencie prowadzić zaostrzoną obstrukcyę.

Utworzenie nowego gabinetu francuskiego powierzy prezydent Poincare albo prezydentowi senatu Dubostowi, albo perzydentowi Izby Deschanelowi. Mówią także o kandydaturze Delcassego i Milleranda. Położenie jest trudne, bo gabinet Barthoux upadł wskutek walk osobistych. Większość, która go obaliła, była przypadkową i nie może wprost sama utworzyć gabinetu.

Komendantem Konstantynopola został mimo sprzeciwu Rosyi mianowany njémiecki generał Lieman. Irede sułtana w tej sprawie pojawiło się wczoraj.

Król Ferdynand bułgarski zamierza pozostać długo w Bułgaryi, gdzie stanowisko jego pomimo wszelkich zaprzeczeń jest w najwyższym stopniu niepewne i udaje się według zapewnień jednego z pism oficyalnych do Paryża, a następnie do Petersburga.

Podczas otwarcia parlamentu hiszpańskiego przyszło do burzliwych scen z powodu protestu opozycyi, że nowi wybrani posłowie nie mają brać udziału w obradach. Posiedzenie musiano przerwać.

Era pokoju. Orędzie, wystosowane przez prezydenta Wilsona do kongresu, stwierdza, że era **pokoju rozpoczęła się wszędzie. Jedyną chmurą na horyzoncie jest sprawa meksykańska, która** może być rozwiązaną tylko, jeżeli uzurpator Huerta ustąpi.

Z różnych stron.

Znany komedyopisarz niemiecki Schoenthan zmarł wczoraj w Wiedniu.

Bal hakatystyczny odbył się wczoraj w Berlinie. Wzięło w nim udział 1500 ludzi.

Ksiądz Pranajtys biskupem. Znany z procesu Bejlisa ksiądz Pranajtys został, jak donoszą z Petersburga, mianowany biskupem w Kownie.

Przywódca belgijskich socyalistów, Vandervelde, został mianowany członkiem brukselskiej akademii nauk.

Samobójstwo pięcioletniego chłopca. Niezwykły wypadek wydarzył się wczoraj w Gracu. Pięcioletni syn dorożkarza, Franciszek Wrus, dostał od matki naganę, a następnie został wysłany przez nią do ojca, któremu miał zanieść obiad. Chłopczyna poszedł z obiadem, ale do domu już nie wrócił, gdyż rzucił się z mostu do rzeki Mury i utonął. Chłopiec, ogromnie zdolny, od kilku tygodni zapowiadał, że odbierze sobie życie, bo „mama mu dokucza".

Genialny wynalazek chłopca kawiarnianego. Na węgierskich kolejach państwowych ma być w najbliższych dniach wypróbowane urządzenie, zapobiegające zderzeniu pociągów. Wynalazcą jest... chłopiec kawiarniany. Miał on już od dawna zajmować się tą sprawą, niedawno temu zdołał problem rozwiązać. Koleje węgierskie wypłaciły mu już 2500 K i pozwoliły wypróbować i ulepszyć pomysł w swoich warsztatach. Wynalazek ten, jak zapewniają, genialny i niesłychanie prosty, będzie zakupiony przez rząd.

Kosztowna kuracya. Z Budapesztu donoszą: Członek Izby magnatów, Andor Semssey, 76-letni starzec, znajduje się obecnie na kuracyi w jednem z sanatoryów. Ponieważ lekarze oświadczyli, że do skutecznej kuracyi potrzeba 300 miligramów radium, a tej ilości w Austryi dostać nie było można, zwrócono się w imieniu pacyenta do amerykańskiego trustu stalowego, od którego nadeszła wiadomość, że może dostarczyć wspomnianej ilości radu za cenę 148.000 koron. Baron Semssey wysłał natychmiast pieniądze do Ameryki. Zamierza on po ukończeniu kuracyi podarować radium węgierskiej akademii umiejętności.

Zawalenie się kościoła. W miejscowości Hettersheim koło Frankfurtu zawalił się wczoraj kościół, którego budowa była właśnie na dokończeniu. Pod gruzami zginął jeden robotnik, a sześciu odniosło ciężkie rany.

Ofiara lotnictwa. Z Londynu donoszą: Koło Eastchurch spadł wczoraj ze samolotem kapitan Lushington i zabił się na miejscu. Oficer, który z nim znajdował się w aparacie, cudem nie odniósł nawet poważniejszych obrażeń. Dzień przedtem Lushington wzniósł się z lordem admiralicyi Churchillem i odbył z nim dłuższą wycieczkę samolotem.

Tragedya subretki. W Paryżu, jak stamtąd donoszą, na jednej z ulic w Montmartre, znaleziono wczoraj w piwnicy jednego z domów zwłoki dziewczyny, już w zupełnym rozkładzie. Jak się okazało, były to zwłoki pewnej subretki, którą nieznany sprawca udusił.

Zapadnięcie się kościoła. Z Paryża donoszą: W miejscowości Mialet zapadł się pochodzący z 14 stulecia kościół. Kosztowny ołtarz główny i kilka starych obrazów zostało zniszczonych. Od czasu przejścia ustawy o rozdziale Kościoła od państwa nie uczyniono nic w celu utrzymania starożytnej pamiątki.

Prosimy odnowić prenumeratę

„Nibelungentreue".

Na uczczenie 65-lecia panowania sędziwego władcy Austryi postanowiono wznieść mu w Wiedniu pomnik w darze i w hołdzie »od wdzięcznych ludów trójprzymierza«. Zdawałoby się, że wszystko, co robi się dla poparcia, utwierdzenia i zaakcentowania trójprzymierza, powinnoby być miłem przedewszystkiem niemieckiemu sercu. Ale sławni z »największej niemieckości« »Deutschböhmen« z Reichenberga (Liberca) mają projekt »większy«. Oto Reichenberger Volkszeitung proponuje, żeby wznieść raczej »Nibelungentreue-Denkmal«, celem upamiętnienia »wierności Nibelungów«, jaką odznaczyły się Niemcy z Rzeszy (zdaniem samego cesarza (Wilhelma!) względem Austryi podczas przesileń austryacko serbskiego i austryacko-rosyjskiego.

A więc zamiast pomnika dla cesarza Austryi, pomnik dla Rzeszy niemieckiej z wyraźnym pokłonem w stronę Wilhelma II.

Niemcy austryaccy coraz wyraźniej odsłaniają swe dążenia polityczne.

Ile zarabiali artyści dawniej a ile zarabiają dzisiaj.

(Żądania p. Schneider. — Zarobki śpiewaków. — Sara Bernhardt. — Nędzne gaże aktorów prowincyonalnych. — Płace aktorów polskich.)

W paryskim „Journalu" opowiada Charles Torquet ciekawe szczegóły o gażach artystów w dawnych i obecnych czasach. „Gdzie są te czasy — pisze — kiedy taka Hortenzya Schneider zarabiała na rok nędznych 6000 franków! Kiedy Jacek Offenbach, który ją chciał zaangażować do operetki „Piękna Helena", otrzymał od niej telegram, że zgadza się na granie, ale żąda najmniej 2000 franków na miesiąc, wywołało to w kołach artystów niesłychane wrażenie. Uważano to za żądanie zbyt wygórowane. A gdy Offenbach zgodził się na żądaną przez nią cenę, cały świat krzyczał, że to szaleństwo i że Francya idzie prostą drogą do bankructwa. Niedługo potem znany dziennikarz paryski oświadczył, że stulecie, w którem artystce operetkowej płacić się będzie 24.000 franków, musi się określić jako w najwyższym stopniu niemoralne. Z oburzeniem opowiadano sobie jako o czemś niesłychanem, że Fryderyk Lemaitre, swego czasu ubóstwiany aktor, zarabia na rok 60.000 franków, a za każdy występ żądał i otrzymywał 200 franków.

U dzisiejszych „gwiazd" teatralnych bóstw współczesnych, wywołałoby to tylko uśmiech politowania. Dzisiaj 500 koron za występ, to suma przeciętna. Joanna Granier otrzymywała w ostatnich czasach 800 franków za wieczór i miała zagwarantowane najmniej 100 występów. Aktor Guitry, słynny Le Bargy i Huguenet nie grają poniżej 1000 franków za występ. Artysta Signoret zarabia obecnie na rok przeciętnie 90.000 franków. Maks Dearly żąda za 100 występów 60.000 franków.

Najwięcej pieniędzy zarabiają jednak śpiewacy. Niema temu jeszcze lat 25, kiedy oburzenie wprost wywoływało płacenie śpiewakom 70.000 franków za rok. A dzisiaj? Dziś taki Szaljapin bierze za wieczór najmniej 10.000 franków. Caruso zarabia rocznie okrągło milion, a przecież nie występuje więcej, jak 80 razy. Za jeden występ żąda on 15.000 franków, a nie mówimy już o występach fonograficznych, z których każdy przynosi mu 25.000 do 30.000 franków. Adelina Patti „wyśpiewała" sobie za jeden wieczór 25.000 franków.

Winę tej niesłychanej zwyżki cen ponoszą Amerykanie. Nowojorskie teatry operowe mają dochody dzienne, dochodzące do 60.000 franków, mogą sobie więc pozwolić na wyrzucenie 25.000 na jednego śpiewaka. Ale np. paryska opera, której dochód dzienny wynosi najwyżej 20.000 franków, na to sobie pozwolić nie może.

Słynna artystka, Rejane, otrzymuje zagranicą 2500 franków za dzień. Sara Bernhardt zarobiła podczas swojej pierwszej podróży artystycznej, odbytej pod kierownictwem impresarya Grausa po Ameryce, 600.000 franków. Dzisiaj, kiedy sama jest kierowniczką, zarabia łatwo milion, nie licząc prezentów, przedstawiających również pokaźną wartość. Niedawno np. zmarła pewna wielbicielka tej wielkiej artystki i zapisała jej w testamencie 125.000 franków.

Nie trzeba jednak sądzić, że ten teatralny medal nie ma także swojej odwrotnej strony. Ten lub ów wielki artysta zarabia 1000 franków za wieczór. Ale są setki aktorów, zwłaszcza tych, co to jeżdżą po prowincyi, którzy tysiąca franków nie zarabiają nieraz w ciągu dwóch lat i wprost przymierają głodem."

I w Polsce, możemy dodać do wywodów pana Torquet, gaże aktorskie w ostatnich latach niesłychanie wzrosły. Przed kilku laty jeszcze najwybitniejsi artyści nie mieli gaż większych, jak 200 koron. Dzisiaj przeciętny artysta w Krakowie, a specyalne w Warszawie, nie zarabia mniej, niż 400 koron, a są „gwiazdy", które mają na miesiąc 1000, a nawet 1500 koron, zaś za występ każą sobie płacić po 600 koron.

Tragiczne zabójstwo.

Petersburski dziennik „Wiecz. Wremia" opisuje następujący tragiczny wypadek:

W pobliżu dworca Grady kolei Mikołajewskiej we własnym dworze mieszka obywatel ziemski Gorew. Obywatel ów ma syna 18-letniego Mikołaja. Niedawno młodzieniec ten nabrał zamiłowania do gry w karty; pieniędzy, które dawali mu rodzice, nie wystarczyły, młody Gorew więc zaczął kraść drobne sumy ojcu, a przed 2 tygodniami ukradł około 1,000 rb., które przegrał w ciągu jednej nocy.

Wówczas ojciec wypędził syna szulera z domu.

W ciągu 2 tygodni młody Gorew spadł na dno nędzy, przegrał wszystko, a upiwszy się i nie wiedząc, skąd wziąć pieniędzy na grę postanowił okraść ojca.

W ubiegłą niedzielę udało mu się niepostrze-

Jak telegrafują wojenni korespondenci.

(Pan Majer do pani Miller. — Oryginalny zakład.— Niedobry interes. — Fiasko tureckiej cenzury telegramów.

Konstantynopolitański korespondent „Berl. Tagbl." opowiada teraz, po zniesieniu w Turcyi cenzury telegramów, kilka wesołych przygód korespondentów z czasów wojny. Każdy korespondent — pisze — ułożył się, oczywiście, z redakcyą swojego pisma, że pewne zdania, na pozór zupełnie niewinne, mają znaczenie takie lub owakie, w odniesieniu do wydarzeń wojennnych. Korespondenci zyskiwali przez to tyle, że, wysyłając telegramy o zupełnie niewinnej treści, jako telegramy prywatne, nie potrzebowali ich wogóle oddawać do cenzury.

Tak więc naprzykład pan Majer z Gałaczu telegrafował do pani Miller w Berlinie, że „zamówiony towar odszedł" wczoraj albo przedwczoraj. Czyż urzędnik telegrafu mógł przypuszczać, że ta niewinna depesza zwiastowała światu klęskę wojsk tureckich?

Jeden z korespondentów telegrafował do swego dziennika o tem, że byłego sułtana Abdula Hamida przewieziono dnia 2 listopada na pokładzie okrętu „Loreley" do Konstantynopola w stanie pożałowania godnym w ten sposób: „Do pani X. Jak pani mogła pozwolić dziadkowi wyjechać do domu w takim stanie? Bez broni, kołnierzyka, w podartym płaszczu i w pantoflach?" Oczywiście nikt nie przypuszczał, jaka jest właściwa treść depeszy z wyjątkiem pisma, które ją otrzymało. Jednakże kiedy tensam korespondent założył się, że depesze niewinnej treści można spokojnie w Konstantynopolu nadawać i wysłał do jednego ze swoich przyjaciół na Węgrzech telegram tej treści: „Czy dzieci noszą spodnie?" sumienny urzędnik telegrafu odesłał depeszę do cenzury, a cenzura jej nie puściła, choć w tej depeszy naprawdę nie było nic ukrytego, bo chodziło tylko o zakład.

Niejednokrotnie, gdy pewne szyfrowane słowa zbyt często się powtarzały, urzędnik telegrafu przeczuwał, zdawało się, że w niewinnych słowach depeszy kryje się coś poważniejszego. Tak np. w czasie najkrytyczniejszym dla Turcyi, przy końcu października i z początkiem listopada ubiegłego roku, kiedy niemal nie było dnia, w którymby Turcya nie poniosła nowej klęski, jeden z korespondentów omal nie został przyłapany na tem, że depesze jego są szyfrowane. Korespondent ten w umówionym z redakcyą kodeksie oznaczył poszczególne tereny wojny nazwami dzielnic Konstantynopola. Tak więc Balat oznaczało bułgarski teren wojny, Ejub oznaczało Epir, Skutari serbski teren wojny. Zamiast o tureckich klęskach, w depeszach jego była zawsze mowa o złych interesach. Kiedy posłaniec tego korespondenta pewnego dnia w listopadzie po raz trzeci nadawał telegram „dringend", w którym stwierdzał, że ostatecznie interesy w Balacie doszły do katastrofy, urzędnik telegraficzny zapytał, co to za złe interesy mogą być w tak nędznej dzielnicy, jak Balat i przyparł posłańca do muru. Ale posłaniec, na cztery nogi kuty Armeńczyk, opowiedział mu ze łzami w oczach, że jego biedny pan, kupiec, poniósł ciężkie straty przy spekulacyach gruntowych w Balacie. Poczciwy Turek, choć przeczuwał podstęp korespondenta, uwierzył posłańcowi i wysłał depeszę. Dzięki niej w dwie godziny potem dowiedziano się w Europie, że pięciodniowa bitwa pod Lüle Burgas i Visą zakończyła się odwrotem armii tureckiej.

Przykłady te dowodzą jasno, że cenzura telegramów w Turcyi zupełnie zawiodła i zawieść musiała. Który z korespondentów nie zdołał na czas umówić szyfr ze swoją redakcyą, ten nadawał poprostu telegram w kabinie dla telegrafu bez drutu na pokładzie rumuńskiego okrętu. Mimo cenzury zagranica dowiadywała się najwyżej w dwie godziny po fakcie o najważniejszych wypadkach. Dziennikarze pozostali zwycięzcami na całej linii.

żenie dostać na strych rodzicielskiego domu, a gdy wszyscy zasnęli, przedostał się do gabinetu ojca i zaczął wyłamywać biurko.

„Praca" zbliżała się już ku końcowi, gdy nagle lichtarz spadł na podłogę.

Dźwięk ten obudził starego Gorewa, który z rewolwerem w ręku wbiegł do gabinetu i widząc złodzieja przy biurku, strzelił.

W kałuży krwi z ciężką raną w piersiach leżał jego własny syn.

Stan rannego jest beznadziejny.

Z kraju.

Kronika lwowska.

Sekretarz teatru lwowskiego p. Mieczysław Sachorowski, który ciężko przed kilku dniami zaniemógł, ma się znacznie lepiej, szybko wracając do zdrowia.

Powitanie nowego dyrektora lasów i dóbr państwowych, radcy dworu Maryana Małaczyńskiego odbyło się wczoraj przed południem. W sali sesyjnej dyrekcyi zebrali się urzędnicy, których imieniem powitał nowego szefa zastępca dyrektora st. radca p. Artur Müller. Odpowiadając na słowa powitania, p. Małaczyński zaznaczył, że obok dobra służby będzie miał zawsze na oku dobro współpracowników i będzie popierał słuszne i uzasadnione życzenia.

Nowy cennik drukarski.

Komunikat, zamieszczony poniżej, oddany został przed kilku dniami do druku, jednak w kilku drukarniach pracownicy zecerscy odmówili jego złożenia. Przeciw temu naruszeniu wolności prasy zaprotestowali solidarnie wszyscy redaktorzy i wydawcy pism krakowskich. Wskutek tego komunikat właścicieli drukarń ukazuje się po kilkudniowem opóźnieniu.

Z końcem b. r. kończy się czasowa umowa, normująca płacę i stosunek wzajemny między właścicielami drukarń a robotnikami całej Austryi. Dla ułożenia nowego cennika wymieniono dnia 2 listopada wzajemne projekty ugody nowej. Organizacya robotnicza drukarska uznała jednak z góry projekt pracodawców jako „prowokacyę" i oświadczyła, iż wogóle projekt taki nie nadaje się do dyskusyi. Dopiero po żmudnych pertraktacyach wstępnych i obustronnych deklaracyach, delegaci robotników na drugi dzień przybyli na zebranie i umożliwili podjęcie obrad.

Po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi, pracodawcy określili swoje stanowisko zasadnicze. Oświadczyli, iż mimo bardzo ciężkiego położenia ekonomicznego w całej Austryi, gotowi są podniesieniem płac polepszyć wydatnie byt robotnika. Natomiast żądają: dostosowania nowej ugody do warunków sąsiednich państw (głównie Niemiec, dla Galicyi — Królestwa), z których konkurencyą nasz przemysł liczyć się musi. Żądają wolności zużytkowania nowych postępów techniki drukarstwa dla potanienia produkcyi w interesie ogółu, a nie na wyłączną tylko korzyść robotnika. Żądają wreszcie niezbędnej dla prowadzenia przemysłu wolności dobrania sobie odpowiednich sił roboczych, oraz rozporządzania w obrębie własnych pracowni, którą nowa projektowana ugoda, jednostronnymi przepisami w najwyższym stopniu krępuje.

W odpowiedzi jednak robotnicy zajęli stanowisko tak nieprzejednane i nieustępliwe, że dalsze rokowania po kilkudniowych obradach zupełnie się rozbiły. Urząd Cennikowy w Wiedniu, najwyższa instancya rozjemcza stron obu, miał na nowo wdrożyć przerwane układy. Zanim jednak do tego przyszło, robotnicy rozpoczęli strajk, lub bierny opór w przeważnej części zakładów wiedeńskich.

Reakcyą na to było wypowiedzenie pracy części robotników na dni czternaście w krajach austryackich, jako poważne upomnienie, wzywające do opamiętania te żywioły, które za każdą cenę pchają ogół do ciężkiej i nieuzasadnionej, a w skutkach nieobliczalnie dla obu stron szkodliwej walki.

Obecna ogólna krytyczna sytuacya ekonomiczna, podkopując cały przemysł i handel w państwie austryackiem, dała się również bardzo dotkliwie odczuć księgarstwu i drukarstwu naszemu, które już drugi rok prowadzi ciężką walkę o byt, zaznaczoną całym szeregiem upadłości. Przed dwoma niespełna laty, właściciele drukarń, uwzględniając ciężkie położenie robotnika, wywołane nadmierną drożyzną, przyznali robotnikom ogólną podwyżkę płac, w formie dodatku drożyźnianego, choć do tego, wobec zawartej umowy, normującej płacę z odpowiedniemi co dwa lata podwyżkami, zupełnie nie byli zobowiązani.

I dziś, stojąc na tem stanowisku, pracodawcy ofiarowali wszystkim robotnikom od Nowego Roku podwyżkę, pomimo, że obecny czas fatalnej dla przemysłu drukarskiego konjunktury, wprost uniemożliwia zadosyćuczynienie wygórowanym żądaniom.

Nie mogą jednak właściciele drukarń, w interesie swego zawodu, w interesie rozwoju naszego piśmiennictwa, w interesie ogółu, przykładać ręki do stworzenia takiego cennika drukarskiego, który, krępując przedsiębiorcę tysiącznemi zastrzeżeniami, uniemożliwia mu wolny dobór sił roboczych, niezbędny do zdrowego rozwoju przemysłu, który, nakładając olbrzymie ciężary, odbiera mu równocześnie wolność rozporządzania we własnym domu i który w rezultacie niesłychanie musi utrudnić i podrożyć produkcyę. Cennik taki musi wyjść tylko na korzyść konkurencyi zagranicznej, pracującej dziś już o wiele taniej i wydatniej, przy racyonalnie i zgodnie z robotnikami ułożonych warunkach i dłuższym, niż u nas, czasie pracy (Niemcy). Cennik, jaki nam teraz chcą narzucić, zabierze chleb na korzyść obcych zarówno pracodawcom, jak i krótko patrzącym naszym robotnikom.

W tych warunkach, wobec nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez centralną organizacyę, które uniemożliwiło wszelkie porozumienie i prowadzenie pertraktacyi dalszych, właściciele drukarń zająć musieli stanowisko obronne wobec wygórowanych, a ciężkiem obecnem położeniem przemysłu nieusprawiedliwionych żądań, świadomi, że spełnienie ich musiałoby sprowadzić ruinę przemysłu wydawniczego na korzyść obcych, a produkcyę, kosztem ogółu, w niesłychany sposób podrożyć.

Związek właścicieli drukarń Galicyi zachodniej.

Co słychać w mieście.

Kraków, 4 grudnia.

Plotki o „niesnaskach" w stronnictwie ludowem. Jeden z lwowskich dzienników ogłosił wiadomość, jakoby między posłem Witosem a min. Długoszem przyszło do zatargu na tle przyszłej polityki ludowców. Wiadomość powyższa, która wyszła z krakowskiego „Przyjaciela ludu", jest wierutną bajką, pozbawioną wszelkich podstaw, a lansowano ją w celu aż nazbyt widocznym.

W uroczystości odsłonięcia pomnika Smolki we Lwowie imieniem Rady m. Krakowa wezmą udział prezydent dr Leo, wiceprez. Sare, radcy miejscy Jan Kanty Fedorowicz i dr Bandrowski.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu Sekcyi ekonomicznej omawiano obszernie stosunki bezpieczeństwa i służby policyjnej w mieście. Żalono się na liczne niedomagania służby policyjnej, oraz na brak stałych posterunków w główniejszych punktach miasta, zwłaszcza na krzyżowaniu się ulic i torów tramwajowych. Sekcya poleciła Magistratowi, aby podniesione skargi i poczynione uwagi i żądania zużytkował na konferencyach, jakie się wspólnie z Dyrekcyą policyi w najbliższych dniach odbędą, celem omówienia projektowanych zarządzeń w sprawie stosunków bezpieczeństwa, ruchu komunikacyjnego i służby policyjnej po ulicach miasta.

Na wniosek dra Domańskiego poleciła Sekcya Magistratowi zastanowić się nad odpowiedniem zabezpieczeniem od ognia części drewnianych, jak schodów, belkowań i t. p., znajdujących się wewnątrz wieży Maryackiej, obecnie restaurowanej.

Polecono dalej Magistratowi uregulować w drodze rozporządzenia nalepianie afiszów na domach i w sieniach domów.

Uchwalono odnieść się do Związku turystycznego w Krakowie o wydanie plakatu z rycinami, przedstawiającemi widok Krakowa i ważniejszych jego budowli i osobliwości. Plakaty takie wydawane gdzieindziej na wielką skalę, rozmieszczone po hotelach, na dworcach i stacyach kolejowych, będą niewątpliwie dobrą i odpowiednią reklamą i przyczynią się do poparcia ruchu turystycznego.

Otwarcie wystawy zabawek. Dzisiaj o godz. 4 po poł. odbędzie się w lokalu tutejszej filii Ligi Pomocy przemysłowej przy ul. Straszewskiego 28, otwarcie I wystawy zabawek polskich, połączonej z doroczną wystawą gwiazdkową. Wystawę, która przedstawia się niezwykle interesująco, obesłało kilkadziesiąt firm polskich z Galicyi. Szczegółowy opis wystawy podamy niebawem.

Wieczór słowa i pieśni na rzecz „więźniów politycznych" odbędzie się w niedzielę, 14 bm. w sali Tow. lekarskiego. Współudział przyjęli wybitni przedstawiciele świata artystycznego i literackiego. Szczegółowy program ogłoszony będzie niebawem.

III Koło TSL. urządziło wczoraj wieczorem wieczorek muzykalno-wokalny w salach Klubu pocztowego. Wykonawcy obfitego a pięknego programu pp. Moszkowiczówna, Drozdowska, artystka teatru poznańskiego, Malawski i Pawlas, zbierali huczne a zasłużone oklaski. Publiczność tłumnie przybyła na wieczorek.

Mianowania w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów M. Krzysztoforskiego ze Skawiny do Bochni, J. Radonia z Radłowa do Skawiny, B. Bittnera z Rozwadowa do Skawiny, dra Du Vali z Dobczyc do Jasła, dra Wł. Rożańskiego z Jaworzna do Kolbuszowej, E. Dworzańskiego z Gorlic do Jaworzna, W. Krzanowskiego z Krościenka do Makowa; nadał sędziemu okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie L. Konopce posadę sędziego w Gorlicach; zamianował sędziami auskultantów: M. Klimontowskiego dla Radłowa, dra Wł. Burka dla Suchej, Żukowskiego dla Rozwadowa, St. Czernego Schwarzenberga dla Dobczyc, T. Rottera dla Krościenka, St. Gutthyego i E. Stawowskiego dla okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Przedstawienie w Teatrze Nowości. Na dochód kolonii wakacyjnych kolejarzy odbyło się wczoraj przedstawienie dramatu „W przystani" Engla, znanego już ze sceny Teatru miejskiego, uświetnione gościnnym występem Rom. Żelazowskiego. Aktorzy, zebrani ad hoc przez p. Pilarskiego, wywiązali się na ogół bardzo poprawnie z zadania i przedstawienie szło składnie.

P. Olska okazała dużo wdzięku i rutyny, p. Poraj swobodą i prawdziwą naturalnością swej gry bardzo korzystne sprawił wrażenie. Licznie zebrana publiczność, przeważnie ze sfer kolejowych urządziła Żelazowskiemu piękną owacyę.

Wielkie zaciekawienie wzbudza dzisiajsze przedstawienie komedyi Bracco p. t.: „Prawdziwa miłość" z Nowackim ze Lwowa. Rolą tą p. Nowacki we Lwowie zdobył ogromny sukces artystyczny, co zgodnie stwierdziła krytyka lwowska.

Misya argentyńska w Krakowie. Jutro w piątek przyjeżdża do Krakowa oficyalna misya argentyńska celem zbadania tutejszych stosunków handlowych z Argentyną. Wedle informacyi otrzymanych z Wiednia, przybyć ma z misyą poseł Rzeczypospolitej argentyńskiej, Ekscelencya Perez wraz z konsulem i wicekonsulem tego państwa. Kupcy i przemysłowcy, którzy interesują się nawiązania stosunków handlowych z Argentyną, zechcą się zgłosić do Izby handlowej i przemysłowej w sobotę, dnia 6. bm., celem osobistego porozumienia się z członkami misyi. Byłoby pożądanem, aby kupcy i przemysłowcy próbki swych wyrobów, katalogi i cenniki okazali misyi.

Zamierzonym jest jeszcze wyjazd misyi do Białej, ewentualnie też do Tarnowa.

W obliczu strejku drukarzy. W lokalu „Związku Stow. robotniczych" odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie towarzystwów sztuki drukarskiej, należących do Stow. „Ognisko". Przewodniczył p. Misiołek. Na zgromadzeniu był obecny i przemawiał p. Falek, delegat krakowskiej filii organizacyi druk. do wiedeńskiego urzędu cennikowego. Obrady trwały kilka godzin. Ostatecznie uchwalono rezolucyę, w myśl której do wszystkich pracodawców wysłany będzie projekt nowego cennika. Pracodawcy zostaną wezwani, aby projekt powyższy podpisali aż do dnia 10 bm. W razie gdyby pracodawcy projektu nowego cennika w zakreślonym terminie nie przyjęli, zecerzy we wszystkich drukarniach krakowskich wypowiedzą pracę w sobotę, 13 bm., na dni 14. Ewentualne bezrobocie nastąpić tedy może dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

Sprawy emigracyjne. Wczoraj wypuszczono z aresztu śledczego jako jednego z ostatnich B. Silber-[illegible], urzędnika „Austro-Amerykany". Pozostaje jeszcze w areszcie Ks. Szponedr, co do którego Sąd wyższy na wczorajszej sesyi zatwierdził dalszy areszt. Obrońca Ks. Szpondra dr KrzakIewski wniósł telegraficznie zażalenie na ręce ministra sprawiedliwości.

Dowiadujemy się dzisiaj, że dr. Gargas, reprez. „Canadian-Pacific'", o którym głoszono, iż zbiegł do Londynu, przybył wczoraj na kilkudniowy pobyt do Krakowa.

Kino Wanda. Po wstrząsającym i wyciskają-

cym łzy z oczu pań uramiście »Matka«, dzisiejszy program w »Kino Wanda« zapowiada ulgę dla wzruszeń płci pięknej. Głównym punktem bowiem programu będzie wytworna 4 aktowa komedya p. t. »Odetta«, w której wystąpią gwiazdy scen europejskich. By złożyć choć skromną dań i smutkowi, Dyrekcya zamieszcza jeszcze dramat p. t. »Syn Indyanina«, po którym nastąpią dwie humoreski.

Tajemnicze zwłoki. Sąd powiatowy w Niepołomicach zawiadomił tutejsze władze bezpieczeństwa publicznego, że przed kilkunastu dniami wyłowiono z Wisły w Zabierzowie zwłoki około 60-letniej kobiety, licho odzianej. Tożsamości zwłok, które zostały pochowane na cmentarzu w Zabierzowie, nie zdołano stwierdzić. Ewentualne wyjaśnienia, nadające się do stwierdzenia identyczności denatki należy nadesłać do sądu w Niepołomicach.

Wielka awantura. Plac przed kawiarnią p. Bizanca był wczoraj po południu widownią wielkiej awantury. O tej porze wyszedł z pobliskiej restauracyi strażnik skarbowy Stanisław Maląg z Oświęcimia i zbliżywszy się do stanowiska dorożek, zażądał od pierwszego z brzegu dorożkarza, aby go odwiózł na podaną ulicę. Dorożkarz odmówił temu żądaniu, gdyż „gość" był zupełnie pijany. Wówczas Maląg zbił pięścią dorożkarza i wyciągnąwszy szablę, począł nią płazować dorożkarza i jego kolegów, którzy za nim się ujęli. Nadbiegło wreszcie kilku policyantów, którzy z trudem rozbroili pijanego strażnika. Podczas szamotania się jeden z policyantów otrzymał szablą cios w głowę, tak że czako się złamało. Maląga odwieziono pod Telegraf. Zajściu przypatrywała się liczna publiczność.

Włamanie. Zarząd składu fortepianów Gabryelskiej doniósł policyi, że w nocy z wtorku na środę włamali się nieznani sprawcy do składu i zabrali puszkę składkową TSL., materye i skórki do pokrycia fortepianów wartości 200 K. Sprawcy widocznie spłoszeni przez sąsiadów, zbiegli, przerwawszy operacye około odbicia zamków od biur. Jak stwierdzono, drzwi wyważyli włamywacze klamrą murarską. Policya jest już na ich tropie.

Kronika żałobna.

Michał Z a r e m b a, uczestnik powstania z 63 r., em. nadinsp. kol. państw.. zmarł dnia 3 bm.

Feliks hr. S o b a ń s k i, zmarł w Paryżu, przeżywszy lat 80.

Sp. Sobański znany był w Polsce ze swej działalności filantropijnej. Zmarły dłuższy czas mieszkał we Francyi i tam w r. 1870 podczas wojny fracuskoskiej zorganizował własnym sumptem ambulans sanitarny, który z odpowiednim personalem lekarskim, wziął udział w kampanii.

Ostatnim czynem filantropijnym była hojna ofiara 30.000 rubli na kartofle dla włościan dotkniętych klęską w Galicyi, złożona z powodu zaślubin wnuka zmarłego.

„Czarny dzień" Niemiec.

Berlin, 4 grudnia.

Parlament niemiecki przeżył wczoraj moment niesłychanie poważny. Dyskusya, jaka się toczyła w sprawie gwałtów pruskich oficerów w Saverne, oraz odpowiedź kanclerza na tę interpelacyę w tej sprawie, wniesione przez Alzatczyków, popartych przez centrum i Polaków, socyalistów i wolnomyślnych, wykazały jasno przepaść, dzielącą rząd niemiecki od ludu niemieckiego, wykazały, że rząd pruski, opierający się na militaryźmie, kpi sobie z oburzenia ludu i nawet wobec wyraźnych prowokacyi oficerów pruskich w Alzacyi nie może się zdobyć już nie na potępienie zasadnicze, ale nawet na naganę dla armii. Wczorajsze obrady parlamentu niemieckiego stwierdziły, że Niemcy nie są państwem konstytucyjnem, ale państwem militarnem, że rząd niemiecki znajduje się w zupełnej zależności od kół wojskowych, oraz że nie tylko toleruje, ale sam zaszczepia w armii nienawiść narodową. To się kiedyś zemści na państwie niemieckiem, daj Bóg, jak najprędzej.

Parlament cały, z wyjątkiem naturalnie pruskich junkrów, konserwatystów, jasno i niedwuznacznie potępił dyktaturę wojskową w Niemczech.

Wolnomyślny poseł R o e s e r oświadczył — jak donoszą telegramy — że zajścia w Saverne są niegodne wojska państwa kulturalnego. Całą aferę wywołał tam porucznik i czterech najmłodszych oficerów. Straż wojskowa postępowała z uwięzionymi w sposób nieludzki, a stało się to z w y ż s z e g o p o l e c e n i a! Wobec Alzatczyków nie można rządzić po prusku.

Socyalista P e i r o t e s oświadczył, że parlament musi położyć kres samowolnej dyktaturze wojskowej i soldatesce. Oficerzy, którzy wywołali zajścia w Saverne, są z d r a j c a m i s t a n u, i jeżeli rząd nie będzie miał siły, aby ich odpowiednio ukarać, to Niemcy pozostaną w tyle poza Wenezuelą i Meksykiem.

Alzatczyk H a u s s podniósł, że minister wojny, który biednych rekrutów alzackich oddał pod sąd wojenny za to, że donieśli zagrożonym o obeldze, wyrządzonej im przez por. Forstnera, nie znalazł nawet słów nagany dla Forstnera, ale przeciwnie, usprawiedliwiał jego postępek młodością. Jeśli on jest tak młody, to powinna mu towarzyszyć mamka, nie żołnierze.

Zabrał wreszcie głos kanclerz B e t h m a n H o l l w e g. Sądzono, że ten filozof-kanclerz zajmie wobec tych zajść zdecydowane stanowisko. Zawiedziono się. Kanclerz przyznał wprawdzie, że podoficerowie kazali żołnierzom alzackim zgłaszać się u oficerów słowami: jestem »wakes« (dla Alzatczyka najobelżywsze słowo), ale nie przyznał, że to było prowokowaniem ludności, natomiast podniósł, że niewłaściwość, popełniona przez jednego oficera, nie może być usprawiedliwieniem faktycznej publicznej zniewagi oficera i żołnierzy. Więc oficerowi pruskiemu wolno wszystko, ludności jednak nic. Przyznał wreszcie kanclerz, że aresztowano w Saverne ludzi niewinnych, ale tłómaczył wojsko tem, że wojsko działało w tem przekonaniu, iż organa cywilne w Saverne zawiodły.

Oburzony tem poseł Ledebur przerwał kanclerzowi okrzykiem: »To jest oświadczenie bankructwa!«

Wreszcie kanclerz protestował przeciw wywodom posła P e i r o t e s a.

Minister wojny, który przemawiał po kanclerzu, bronił oczywiście wojska. Podał on, że Forstner został ukarany, ale nie powiedział, jak.

Poseł centrowy F a h r e n b a c h oświadczył w mowie, że jeśli ton ministra wojny jest oddźwiękiem konferencyi, jaką on niedawno odbył z cesarzem, to dzień ten jest czarnym dniem dla państwa niemieckiego.

Partya ludowa zgłosiła wniosek: Parlament uchwali, że traktowanie interpelacyi przez kanclerza n i e o d p o w i a d a z a p a t r y w a n i o m p a r l a m e n t u. Wniosek ten będzie dziś uchwalony.

Rezultatem tego będzie przesilenie kanclerskie. Kanclerz musi ustąpić.

Po zajściach w Saverne.

(Tel. „Nowin")

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego, poświęcone interpelacyom z powodu zajść w Saverne, wywarło tutaj bardzo silne wrażenie. Dzienniki podnoszą, że w sposób bardzo jaskrawy zarysowały się przeciwieństwa pomiędzy władzami cywilnymi i opinią publiczną, a władzami wojskowemi. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że kanclerz Bethmann-Hollweg przemawiał źle, był zdenerwowanym i widocznem było, że mówił wbrew swemu przekonaniu. **Na dzisiejszem posiedzeniu zostanie uchwalone wotum nieufności kanclerzowi.** Jeżeli mimo to cesarz zatrzyma Bethmanna-Hollwega wówczas **parlament niemiecki skreśli z budżetu pensyę kanclerza.**

Berlin. (Tel. wł.) Cała opinia publiczna jest po stronie parlamentu. Na wypadek, gdyby cesarz rozwiązał parlament, to nowe wybory wydałyby niesłychanie opozycyjny parlament, któryby potępił dyktaturę wojskową w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Poseł z Saverne stwierdził na podstawie dokumentów, że porucznik Forstner **dopuścił się grubej niesubordynacyi**, mianowicie: w pułku 99 istnieje wyraźny rozkaz poprzedniego komendanta, surowo zakazujący używania w odniesieniu do Alzatczyków słowa „wackes". Rozkaz ten podpisują wszyscy oficerowie, wstępujący do tego pułku. Podpisał go również i porucznik Forstner. Mimo, iż złamał to zobowiązanie, został b a r d z o ł a g o d n i e u k a r a n y i dotąd nie jest zasuspendowany.

Belin. (Tel. wł.) Z mów wczorajszych posłów wynika, **że pułkownik Reuter nic sobie nie robi z oburzenia opinii publicznej.** Onegdaj wezwał do siebie całą kompanię pułku, która aresztowała 20 osób i **pochwalił żołnierzy za ich „sprężystość" i „energię".**

Telegramy „Nowin".

O inwazyę Niemiec w Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze, inspirowane przez rząd, zaprzeczają wiadomościom, że mocarstwa trójporozumienia przedsięwzięły jakiekolwiek kroki w Berlinie wobec wysłania niemieckiej misyi wojskowej do Konstantynopola i jakoby zatarg z tego powodu pomiędzy Rosyą a Niemcami wszedł w stadyum krytyczne. Dzienniki te donoszą, że cesarz Wilhelm przed wyjazdem misyi do Konstantynopola przyjmie wszystkich oficerów, wchodzących w skład tej misyi, i zakaże im surowo mieszania się do polityki tureckiej. Generał Lieman już w dniu 8. b. m. ma przybyć do Konstantynopola.

Francya protestuje gwałtownie.

Paryż. (Tel. wł.) »Temps« występuje bardzo gwałtownie przeciwko wysłaniu misyi wojskowej niemieckiej z generałem L i e m a n e m na czele do Konstantynopola. »Temps« oświadcza, **że misya ta jest bardzo niebezpieczną dla spraw i interesów wielkich mocarstw w Turcyi.** — Anglia, Francya i Rosya nie mogą żadną miarą dopuścić **do dyktatury niemieckiej w Turcyi.** Rosya wobec tego musi obstawać, aby wolny przejazd przez Dardanele był zabezpieczony, oraz zażąda od Turcyi przeprowadzenia reform w Armenii, **Francya** zaś nie da Turcyi pieniędzy tak długo, jak długo w Konstantynopolu będzie istniała misya wojskowa niemiecka z tymi prawami, w jakie została przez Turcyę uposażona.

Berlin musi ustąpić — mówi Rosya.

Petersburg. (Tel. wł.) »Nowoje Wremia« pisze, **że Rosya żadną miarą nie może pozwolić, aby wyjście z morza Czarnego pozostało w rękach Niemiec.** Rosya w obronie Dardaneli prowadziła 10 wojen i kilkakrotnie narażała swoją egzystencyę. Jeżeli **Berlin**, kończy »Nowoje Wremia« chce dobrych stosunków z Petersburgiem, **to musi ustąpić.**

Przesilenie we Francyi.

Paryż. Wśród kombinacyi, wchodzących w rachubę przy załatwieniu przesilenia gabinetowego, wybijają się dwie. 1-sza, w którejby występowała wyłącznie lewica. Gabinet ten opierałby się wyłącznie na większości, która spowodowała upadek Barthou. Na czele tego gabinetu stanąłby Caillaux. Druga ewentualność, to gabinet koalicyjny pod kierownictwem Pawła Deschanelle, Pawła Doumergie i Jana Dupuy. Wymieniają także Delcassego.

Z czarnosecinnej Dumy.

Petersburg. Budżetowa komisya Dumy wyraziła życzenie, aby rosyjscy zastępcy zagranicą wystąpili przeciw wyzyskiwaniu rosyjskich robotników przez zagranicznych agentów i by rząd wydał zarządzenia dla niemożliwienia bezprawnej imigracyi do Rosyi.

Proces Ronikiera.

Warszawa. W dalszym ciągu rozprawy świadek S a z o n o w, były dyrektor gimnazyum piotrkowskiego, które Ronikier ukończył, zeznał, że może jemu, jako uczniowi, tylko jak najpochlebniejsze wystawić świadectwo. Świadek T o p a s powiada, że w pokojach Zawadzkiego uczniowie szkół prywatnych często urządzali pijatyki. Świadek R o z b i c k a odwołuje swe poprzednie zeznanie i oświadcza, że nie widziała nigdy, że Chrzanowski odwiedzał pokoje Zawadzkiego. W dniu mordu widziała, jak Chrzanowski wraz z Ronikierem wstępował do mieszkania Zawadzkiego.

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

Kronika mody.

Kołnierze coraz mniej dopasowane, nie przylegają do szyi; z tyłu kołnierz sztywno sterczy, z przodu tworzy pasy gładkie, zakończone riuszką, przyszytą brzegiem do twarzy: taka falbanka tiulowa bardzo ładnie wygląda.

Bluzki, staniki i płaszcze zawsze jeszcze kimonowe, albo z karczkiem, przedłużonym na rękawach.

Spódnice zawsze szerokie u góry, udrapowane, zmarszczone. Modne są falbanki przy baskinie stanika lub żakiecie, z bardzo cienkiego, opadającego materyału: trzeba być bardzo szczupłą i wysoką na takie falbanki, aby figura nie wydawała się karykaturalną. Ładniejsze nieco bywają falbany „en forme“.

Tiul miesza się z taftą, ale nie sztywną, papierową; teraźniejsza tafta jest miękka i układająca się. Stanik, rękawy, falbanki bywają tiulowe, gładkie lub zahaftowane; spódnica, gorsecik drapowania z tafty. Tiul bywa czasem jednego koloru, tafta innego, np.: biały tiul, różowa tafta, tiul gładki, tafta mieniąca. Wogóle mało zmian w modzie, tylko fantazyowanie na tle już wynalezionych ekscentryczności. Spódnice zawsze bardzo wązkie u dołu. jak futerał, ozdobiony draperyą, falbanami, pół krynolinami. Materyały najrozmaitsze, bogate, haftowane, adamaszkowe, tkane srebrem i złotem. Dużo pereł, paciorków do przybrań.

Najprostsze sposoby badania środków spożywczych.

Aby zbadać jakość mleka, należy drobną jego ilość odlać do szklaneczki i dobrze wymieszać, poczem zanurza się w niem grubą igłę lub drut od pończoch mniej więcej na dziesięć centymetrów głęboko. Po chwili wyjmuje się igłę, trzyma się ją spokojnie ukośnie pochyloną. Jeżeli mleko jest w dobrym gatunku, to na końcu igły zbierze się kropla, trzymająca się dość długo, gdy jednak mleko jest zmieszane z wodą, to kropla albo się nie utworzy albo spadnie rychło.

Prawdziwe masło różni się od sztucznego tem, że jeżeli je ogrzewamy w łyżce nad płomieniem spirytusowym lub lampą, gotuje się bardzo spokojnie i tworzy pieniste bańki, gdy natomiast surogaty przy gotowaniu wydają syk i szmer. jaki powstaje n. p. przy paleniu mokrego drzewa.

Kawę można badać przy pomocy lupy. Zupełnie czysta, zmielona kawa ma zupełnie jednolity wygląd, podczas gdy zafałszowana n. p. zmielony bób, groch i t. p. zaraz się wyróżniają. Czystość kawy można też stwierdzić, gdy się szklankę napełni aż po brzeg wodą i drobną ilość zmielonej kawy wsypie na powierzchnię. Czysta kawa utrzymuje się zawsze na wierzchu, a prawie wszystkie domieszki toną. Domieszka cykoryi powoduje natychmiast zabarwienie wody. Czysta kawa nie zabarwia wcale wody, albo nadaje jej kolor dopiero po upływie dłuższego czasu.

Dział porad kobiecych.

Szanowne Czytelniczki! — życzące sobie korzystać z działu porad, prosimy zastosować się do następujących reguł:

Listy muszą być adresowane: „Redakcya „Nowin“, Kraków, „Dział porad“, — ta notatka jest konieczną dla uproszczenia manipulacyi redakcyjnej.

W każdym liście obok nazwiska musi być podane godło lub pseudonim, pod którem ma być udzieloną odpowiedź. Na anonimy nie odpowiadamy.

* * *

„Cisza leśna“. Czy też „nosek“ Szan. Pani nie należy do tych co to lubią wszędzie zajrzeć? Znam młode osóbki z takim ciekawym noskiem, a skutek tego taki przykry, że on i na zimno i na gorąco różowieje. Trzeba go z tego nałogu odzwyczaić, więc naprzód spróbujmy robić na noc kompresiki z waty wyciśniętej z płynu składającego się z $^1/_4$ octanu i $^3/_4$ wody przegotowanej. To przez godzinkę, potem dobrze się wyspać. zaś rano po umyciu się mydłem „przetłuszczonem“ figlarny nosek leciutko posmarować Kremem ogórkowym Malinowskiego i odrobinkę zapudrować pudrem hygienicznym Malinowskiego. Proszę zupełnie nie używać żadnych alkoholi i potraw ostrych, unikać nagłych zmian temperatury.

„Józia“. Wada, o której Szan. Pani wspomina w swym liście pochodzi z zaniedbania przy wyprysku. — Usunąć się nieda, gdyż tkanka skóry w tem miejscu już jest zdegenerowaną i wszelkiemi sztucznemi sposobami można by ją jeszcze bardziej podrażnić. Pokryć można tylko lekko „Pate nature“ i zapudrować. Szczególniej w zimie trzeba to pilnie wykonywać.

„A. K. Swoboda. — R. M. K. w K...“ Ponieważ obie Szan. Panie zwróciły się do mnie z identycznem pytaniem — odpowiadam razem. Powodem opisanych wyrzutów przypuszczam są zołzy. W tym wypadku konieczną jest stała troskliwa opieka lekarska. Suche mieszkanie, dobre powietrze, mierne ale pożywne pokarmy bezwzględna czystość, oto rady, które mogę obu Szan. Paniom ja udzielić.

„M. K. N. S...“ Sądząc z listu Szan. Pani sprawa bardzo zadawniona. Trzeba uzbroić się w cierpliwość, wszystkie wymienione kosmetyki wyrzucić za okno, wygniatania wągrów zupełnie zaniechać. Proszę codziennie rano naczczo wypić dwie szklanki herbaty naparzonej z bratków. Do mycia używać wody przegotowanej odstałej letniej, myć się tylko na noc mydłem „przetłuszczonem benzoesowem“ potem lekko twarz wytrzeć „Creme de Lys“. Rano twarzy już nie myć, lecz wytrzeć wacikiem zmaczanym w „Alcool aux concombres“ i zapudrować pudrem higienicznym Malinowskiego. Wyroby te są mi znane już od kilku lat i na tej podstawie jak również analiz chemicznych mogę je śmiało polecić. Po pewnym czasie proszę mnie zawiadomić o stanie, być może, że potem będą wskazane parowe kąpiele twarzy.

„Pani K. M. w Bochni“. O sposobach wywabiania plam pisaliśmy już kilkakrotnie obszernie. Plamy na kolorowym jedwabiu można wywabić olejkiem cytrynowym. Wacikiem, na który wpuściliśmy kilka kropel olejku naciera się plamę, poczem suchą watą wyciera się materyał do suchości. Zapach olejku jest miły i można suknię odrazu po wyczyszczeniu wdziać na siebie.

„Troskliwa matka“. Każdy lekarz chorób wewnętrznych udzieli Szan. Pani wskazówek jak leczyć wiadomą chorobę syna. Ja Pani rady mej udzielić nie mogę, bo właśnie środki (biodroterapia, zmywanie zimną wodą etc.) przepisać może tylko lekarz po zbadaniu pacyenta i przekonaniu się, jakie są przyczyny choroby. Może Pani jednak uspokoić syna, że rzecz nie jest groźna i wyleczyć się można łatwo, stosując środki naturalne jak kąpiele i zmywania wodą i przestrzegając przepisów higieny.

„La Confidente“

Jak należy palić w piecu?

Odpowiedź na to pytanie, postawione w tytule, była dawniej łatwa: tak, aby było ciepło. Dziś, gdy opał stanowi poważną rubrykę w budżecie, trzeba jeszcze dodać: „i aby mało opału wychodziło“. Ostatnie żądanie zmusza nas do bliższego zastanowienia się nad tem, co to jest właściwie palenie i jak można proces ten najekonomiczniej ukształtować; zanim więc odpowiemy na pytanie, musimy zgrubsza chociaż poznać nieco chemii spalania.

Spalanie jest, chemicznie biorąc, łączeniem węgla z gazem, stanowiącym część składową powietrza, zwącym się „tlen“; chemik nazywa więc spalanie „utlenianiem“ węgla. Łączeniu temu towarzyszy wydzielanie się na zewnątrz wielkiej ilości ciepła i ilość ta będzie tem większa, im spalanie będzie kompletniejsze, to znaczy, im dokładniej węgiel zawarty w opale połączy się z tlenem. Mając te zasady palenia przed oczyma, ustalimy z łatwością sposoby najwydatniejszego palenia.

Przedewszystkiem mamy pierwszą ogólnie znaną wskazówkę, że do palenia oprócz węgla potrzebne jest powietrze; węgiel zamknięty hermetycznie nie będzie się palił. Nietylko jednak dostęp powietrza jest konieczny, lecz ilość tego powietrza musi być dostateczna, gdyż inaczej nie wystarczy go na całą ilość węgla i część opału nie spalona, pójdzie sobie w zgazowanej formie z dymem, bez żadnego pożytku.

Tu trzeba dodać, że węgiel może tworzyć z tlenem dwojakiego rodzaju połączenia: „tlenek węgla“, oraz „dwutlenek węgla“; pierwszy z nich jest połączeniem niekompletnem i jest jeszcze palny, to jest może wziąć w siebie dalsze ilości tlenu, drugi zaś jest połączeniem nasyconem i już niepalnem.

Jeżeli więc dostęp powietrza do paleniska będzie za słaby, to węgiel będzie się spalał tylko do „tlenku węgla“ i w dymie ulotni się znaczna ilość tego palnego jeszcze gazu. Strata stąd oczywista. Musimy więc starać się o to, żeby węgiel oddał w piecu wszystko ciepło, jakie jest w stanie oddać, żeby spalił się kompletnie, aż do nasyconej tlenem formy „dwutlenku węgla“; możemy to osiągnąć jedynie przez doprowadzenie do pieca dostatecznej ilości powietrza, czyli przez wywołanie w piecu dostatecznego ciągu.

Możnaby sądzić, że sprawę tę da się załatwić w prosty sposób: doprowadźmy do pieca największą ilość powietrza, to jest pootwierajmy podczas palenia wszystkie drzwiczki, a napewno ciąg będzie wystarczający i wszystek węgiel całkowicie się spali.

Każda jednak gospodyni wyśmieje ten sposób, gdyż z doświadczenia wie, że przy pootwieranych wszystkich drzwiczkach piec bardzo słabo się nagrzeje.

Skąd ta sprzeczność?

Oto nadmiar powietrza jest tak samo szkodliwy przy nagrzewaniu się pieca, jak i brak tlenu przy spalaniu węgla. Piec jest rodzajem rezerwoaru ciepła i nagrzewa się przez to, że gorące gazy, powstające przy paleniu, zwane pospolicie dymem, przedtem zanim pójdą do komina, przeciągają w piecu kanałami w różnych kierunkach i oddają swe ciepło masie pieca i dopiero znacznie ochłodzone, uchodzą przez komin. Jeżeli tedy chcemy, aby piec rozgrzał się jak najmocniej, to musimy się starać o to, aby gazy powstałe przy spalaniu, były jak najgorsze; dopuszczając zaś nadmiernej ilości zimnego powietrza do paleniska, obniżamy temsamem temperaturę tych gazów i piec nie nagrzeje się tak, jak powinien.

Z tego jednak, cośmy wyżej powiedzieli, dadzą się wyprowadzić następujące praktyczne wskazówki.

Przedewszystkiem piec powinien być dokładnie wymieciony z popiołu i żużli, pozostałych po poprzedniem paleniu i to zarówno górna jego komora, jak i dolny jego popielnik. Dalej trzeba przyjąć za zasadę, żeby podczas palenia górne drzwiczki pieca były zawsze zamknięte; węgiel powinien być w piecu rozłożony równomiernie na całej powierzchni rusztu, tak aby powietrze dochodzące od dołu, musiało wszystko przechodzić przez gorejącą warstwę węgla, a nie uchodzić do kanałów, omijając tę warstwę, nienagrzaną. Regulować dostęp powietrza należy przez odpowiednie przymykanie dolnych drzwiczek, a to w sposób następujący:

Po rozpaleniu się ognia przy napół otwartych dolnych drzwiczkach należy drzwiczki te zwolna pozamykać, zwracając uwagę na żywość palenia się, co można poznać po dudnieniu w piecu. Przymykać należy aż do tej granicy, kiedy intensywność palenia widocznie zmaleje; jest to znak, że powietrze dochodzi za mało, trzeba więc drzwiczki cokolwiek szerzej otworzyć i tak zostawić. W normalnych warunkach wystarczy w dobrze ciągnącym piecu bardzo niewielkie rozchylanie drzwiczek — mniej więcej na jedną czwartą całego otworu; wszelkie dalsze rozchylanie, przy którym w piecu aż dudni na cały pokój, jest szkodliwe. Kilka prób uczynionych w tym kierunku, bardzo rychło doprowadzi do ustalenia normy dla danego pieca, a rezultaty w szybkiem nagrzewaniu się pieca przy zmniejszonem zużyciu opału nie omieszkają dać się odczuć.

Trzeba jeno trochę systematyczności i wytrwania w zwalczaniu przyzwyczajeń i uporu służących, które palą w piecu i mają najosobliwsze w tej mierze „metody“.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 4 grudnia 1913 r.

NOWOŚĆ! Po raz 4: NOWOŚĆ!

W szponach życia
(Livet i Volt)

Sztuka w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład Macieja Szukiewicza, ilustrowana muzyką.

OSOBY:

Stary Gille	Antoni Siemaszko
Juliana, jego żona	Konst. Bednarzewska
Nabob Per Bast	Karol Adwentowicz
Aleksander Blumenschen	Andrzej Mielewski
Aron Gislesen, antykwaryusz	Maryan Jednowski
Lynum, lejtnant	Stanisł. Stanisławski
Fanny Norman	Jadwiga Żółkowska
Kuzyn Teodor	Wacław Szymborski
Fredrichsen, muzykant	Leonard Bończa
I. Służąca u pp. Gille	Wanda Małaszewska
II. „ „ „	Marya Morska
Służąca Blumenschena	Józefa Modzelewska
Gospodarz hotelu „Bristol"	Grzegorz Senowski
I. Posłaniec	Leszek Stępowski
II. „	
I. Służący	Tadeusz Neuman
II. „	Józef Orwid
Murzyn	Włodz. Miarczyński
Śpiewak	Michał Biegalski

Muzykanci.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 11½.

REPERTUAR:

Czwartek:
„W szponach życia", dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza.

Piątek:
„Pani prezesowa" (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Sobota:
„Don Juan", dramat w 3 aktach T. Rittnera

Niedziela po południu:
„Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Shaw'a.

Niedziela wieczorem:
„Don Juan", dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Poniedziałek:
„Piękna żonka", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Wtorek:
„Don Juan", dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót przy budowie Podstacyi Elektrowni miejskiej wraz z budynkiem mieszkalnym przy ul. Asnyka róg ul. Biskupiej w Krakowie, rozpisuje się niniejszym licytacyę ofertową na roboty

1. stolarskie
2. ślusarskie
3. szklarskie
4. malarskie i pokostnicze
5. zduńskie

oraz 6. na posadzki dębowe

7. na urządzenia wodociągowe.

Arkuszy ofertowych, warunków i wszelkich objaśnień udziela Budownictwo m. (oddział architektów) w starym budynku IV. piętro drzwi nr. 2 w godzinach urzędowych.

Do ofert dołączyć należy kwit na wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości $2^1/_2$% oferowanej sumy.

Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 9-go grudnia 1913 o godz. 12 przed południem.

Kraków, dnia 29 listopada 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia, Berlina.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, połączenie do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Berlina, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej.
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcimia.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·4. pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (posp.) do Lwowa (z połącz. do N. Sącza, Rozwadowa, Jasła, Sokala).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła, N. Sącza.
3·25 popoł. (osob) do Suchy, Zakopanego, N. Sącza.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór (osob.) do Oświęcima.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Przemyśla, Lwowa.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Połącz. do Wieliczki, Chyrowa, Stryja.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Warszawy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Połączenia do Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, Zakopanego, Żywca.

Przychodzą do Krakowa.

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec, Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Berlina, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcima.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima przez Podg.-Płaszów, Żywca, Suchy.
8·15 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Jasła.
8·42 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 popoł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 popoł. (osob.) ze Lwowa.
2·05 popoł. (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego, Zwardonia.
2·20 popoł. (posp.) ze Lwowa.
2·45 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·35 popoł. (osob.) z Wieliczki.
4·45 popoł. (osob.) z Oświęcima, przez Podg.-Płaszów.
4·52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·50 popoł. (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa i Podwołoczysk, Brodów, Stryja.
6.53 wiecz. (osob.) od Stryja, Samborza, Stróż, Sącza, Suchy.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii przez Podg.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9.45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego i Suchy.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Warszawy, Szczakowy.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (F. Jawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.